

Bohaterska walka narodu koreańskiego

Od roku już, mężny, pełen hartu, miłujący wolność naród koreański bohatersko walczy przeciwko uzbrojonym po zęby bandyckim zastępom imperializmu amerykańskiego. Od roku naród koreański ponosi najcięższe ofiary w walce przeciwko rozbestwionemu najeźdźcy, odpierając meżnie ataki żoldaków agresji, zadając im dotkliwie straty zagradzając imperializmowi amerykańskiemu drogę do rozszerzenia agresji na Azję i na cały świat.

Wojna, którą naród koreański prowadzi przeciwko interwencji amerykańskiej jest sprawiedliwą wojną wyzwolenia. Bohaterski naród koreański wpisuje do historii swej ojczyzny, do historii walk narodu o niepodległość, walki przeciwko agresorom imperialistycznym, wspaniałą niezapomnianą kartę.

Jeden z koreańskich żołnierzy frontowych powiedział polskiej delegacji, która zawiozła dary dla dzieci koreańskich od narodu polskiego: „Wiemy, że Amerykańscy imperialiści chcieliby przez koreańską bramę przeniesić pożogę wojenną do Chin, Azji i na cały świat. Ale my pokrzyżujemy te plany. Na Korei zbrodniarze Amerykańscy połamią sobie zęby“.

Ten fakt, obok głębokiego odczuwania tragedii narodu koreańskiego, ponoszonych przezeń ofiar, sprawił, że walka narodu koreańskiego stała się tak bliska wszystkim narodom i wszystkim ludziom miłującym pokój i wolność. Korea zbliżyła się do nas. Jej zwycięstwa są naszymi zwycięstwami. Jej walka jest naszą walką. Korea walczy o pokój świata, świat walczy o wolność Korei.

Ale zwycięski opór ludu koreańskiego porażki imperialistycznych interwencji rozwościeczył najeźdźców amerykańskich. W swej bezmiernej pysze i pogardzie dla narodów liczyli, że szybko uporają się z „dzikusami“ koreańskimi, że droga do dalszych podbojów, droga do zawiadnięcia światem będzie stała dla nich otworem.

I oto:

„Korea stała się rzeźnią ludzkich rezerw Ameryki — stwierdza amerykański kongresman, Albert Gore, w liście do Trumana — władze wojskowe, w szczególności gen. Ridgway, stwierdzają, że przy obecnej polityce decydującej zwycięstwo jest niemożliwe“.

Jakiego wyjścia szukają Amerykańscy ludobójcy ze swych niepowodzeń w Korei? Szukają wyjścia nie w zaprzestaniu agresji, ale w jej rozszerzeniu na Chiny, na Azję, na cały świat.

Ilekoć na terenie ONZ czy w bezpośredniej drodze dyplomatycznej Związek Radziecki podejmował inicjatywę w kierunku pokojowego rozstrzygnięcia sprawy Korei, zaprzestania agresji, wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei i pozostawienia samym Koreańczykom decydowania o swym losie — natrafił na tępy i zaciekły opór amerykańskich imperialistów.

Niepowodzenia i porażki amerykańskich najeźdźców wywołały wśród nich niepomaganą wściekłość. Burzenie i palenie domów mieszkalnych, uniwersytetów, muzeów, szkół i szpitali, wymyślnie mordowanie tysięcy i setek tysięcy ludności cywilnej, wyganianie ludności całych miast na mróz, na głód, na tułaczkę, palenie zagrod wiejskich i stogów, stodół i lasów — takimi oto metodami hiperhitlerowskimi usiłują Amerykańscy ludobójcy złamać opór narodu koreańskiego i walczących u jego boku ochotników chińskich.

Ale, o dziwo, opór ten nie słabnie, lecz wzrasta z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Nienawisć do najeźdźców ustokrotniła siły Koreańczyków. Cały kraj pracuje dla frontu, każdy zdolny do walki Koreańczyk czy Koreańska spieszą do szeregów Armii Ludowej.

Naród koreański ma świadomość, że jego wrogowie są wrogami ludzkości, zniechęconymi przez narody, coraz bardziej odosobnionymi we własnych społeczeństwach.

Naród koreański ma świadomość, że jego walka przeciwko amerykańskiemu najeźdźcom zagradza drogę amerykańskiemu planom rozszerzenia wojny, jest więc rozumiana i odczuwana przez setki milionów ludzi jako walka o pokój świata. Potężny ruch narodów dokoła sprawy koreańskiej, ruch solidarności bez precedensu w historii objawił się w wystąpieniach przedstawicieli Związku Radzieckiego i innych krajów demokratycznych w ONZ, w wystąpieniach ruchu obrońców pokoju już w kilkanaście dni po najeździe amerykańskim. Od tego czasu nie było dosłownie spotkania obrońców pokoju na arenie międzynarodowej czy w komitetach narodowych, na których nie stawiano sprawy pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Wyrażając pragnienie całej miłującej pokój ludności, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju stwierdził:

„Zaniepokojeni tym, że wojna prowadzona obecnie w Korei nie tylko przynosi niezliczone cierpienia narodowi koreańskiemu, lecz grozi rozszerzeniem się w nową wojnę światową, domagamy się zaprzestania tej wojny, wycofania z Korei obcych wojsk oraz pokojowego rozstrzygnięcia wewnętrznego konfliktu między obiema częściami Korei, przy czym winni brać w tym udział przedstawiciele narodu koreańskiego“.

Naród koreański stawia bohaterski opór amerykańskiemu najeźdźcom, którzy coraz głośniejsze, coraz natarczywiej domagają się od swych satelickich rządów kapitalistycznych nowych porcji mięsa armatniego. Naród koreański wie, podobnie jak wiedzą to setki milionów ludzi na świecie, że jego sprawa jest słuszna i jego będzie zwycięstwem.

Podpalacze świata sądzeni będą kiedyś za zbrodnie przeciw ludzkości, popełnione na Korei. Spełnią się słowa, które powiedział Kim-Ir-sen do ludu koreańskiego:

„Druzgocący cios zostanie wrogowi niechybnie zadany“.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

W miarę uświadomienia znaczenia Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski poszczególni subskrybenci podwyższają zadeklarowane kwoty

WARSZAWA. W niedzielę dnia 24 bm. nadechodząca ze wszech stron wiadomości o powszechnym subskrybowaniu Pożyczki przez całe gromady i gminy. Wielu chłopów deklaruje znacznie wyższe kwoty niż przewidują wskazania ZSCH.

W niedzielę trwa subskrypcja wśród kupców prywatnych i rzemieślników, którzy zgłaszali się do specjalnie uruchomionych okienek w oddziałach wydziałów Rad Narodowych.

Napływały też dalsze meldunki o 100 proc. podpisaniu list subskrypcyjnych przez wiele fabryk i zakładów pracy, które zakończyły subskrypcję w sobotę.

W wielu wypadkach robotnicy przyjącej powszechnym zapalem i patriotyczną wolą budowy silnej ojczyzny podwyższali uprzednio zadeklarowane ilości dniówek.

Na ręce delegatów Komisji Współdziałania, odwiedzających mieszkania, deklarowała masowo swe udziały w Pożyczce ludność nie zatrudniona w zakładach pracy: gospodynie domowe, pomoc domowa, dozorecy itp.

SZCZECIN. Z wielu gromad i gmin woj. szczecińskiego nadechodzą w dalszym ciągu meldunki o podpisaniu list subskrypcyjnych przez wszystkich chłopów. Prawie wszystkie gminy powiatu szczecińskiego zakończyły już subskrypcję Pożyczki.

W Jasienicy średniorolny chłop ob. Walczak zadeklarował 1550 złotych zamiast 270 zł, przypadających na niego stosownie do za-

liczenia ZSCH. Na zebraniu gromadzkim oświadczył on:

„Przyszlśmy na te ziemie ze skromnymi węzełkami, a dziś jesteśmy prawdziwymi gospodarzami. Przecież to jasne dla każdego, że bez pomocy państwa nie moglibyśmy nigdy dojść do tego stanu. Dlatego z prawdziwą radością pożyczam państwu swoje pieniądze, by jeszcze szybciej rozwijała się i umacniała silna i pokojowa Polska“.

Również średniorolny chłop Marciniak zadeklarował 1600 zł zamiast 270 i postanowił wpłacić całą sumę do końca czerwca br.

W pow. Starogard prawie wszystkie gromady subskrybowały już Pożyczkę.

Około 100 ekip łączności miasta ze wsią wyjechało w niedzielę ze Szczecina i miast powiatowych do setek gromad województwa szczecińskiego razem z licznymi zespołami artystycznymi. Do późnego wieczora odbywały się w gromadach, które zakończyły subskrypcję, wesołe zabawy. Na spotkaniach z chłopami robotnicy opowiadali o wielkim entuzjzmie, z jakim spotkała się Pożyczka Narodowa wśród ludności miejskiej, chłopów zaś dawał wyraz swej radości, że Pożyczka ta przyczyni się do dalszego rozwoju przemysłu i rolnictwa.

WROCŁAW. Z wielu zakładów przemysłowych woj. wrocław-

skiego napływają meldunki świadczące o ogromnym patriotyzmie robotników dolnośląskich. Na zebraniach załóg, na których robotnicy omawiali radosny przebieg akcji pożyczkowej w swych zakładach, wielu z nich z gorącym entuzjazmem podwyższało ilość dniówek zadeklarowanych uprzednio.

M. in. na zebraniu załogi Zakładów im. Olgina we Wrocławiu przeszło 70 proc. obecnych na masowce robotników zwiększyło swój udział w Pożyczce.

mar. I. Gebler

LUBLIN. W gromadzie Szklarnia w pow. krańskim chłop zadeklarował dwukrotnie większe sumy, niż przewidują wskazania ZSCH. Traktorzysta Czesław Smalewski z POM Opole w pow. włodawskim, który zadeklarował 25 dniówek oświadczył: „Deklaruję z całą świadomością, bo gdyby nie władza ludowa — nusiłbym służyć u bogacza wiejskiego i nie zdobyłbym nigdy fachu“.

KOSZALIN. Chłop Wacław Berkiewicz z gromady Krosino, pow. Szczeciński, na zebraniu gromadzkim powiedział: — „Deklaruję 200 zł, to jest więcej jak przewiduje apel ZSCH, gdyż wiem, na jaki cel je państwo obróci, wiem że Pożyczka pójdzie na szybszy rozwój gospodarczy kraju. Zbudujemy więcej szkół i fabryk“.

Z życia Wybrzeża

Miłość do Ludowej Marynarki Wojennej i polskiego morza manifestowały tysięczne rzesze mieszkańców trójmiasta

„Tegoroczne „Dni Morza“ jeszcze raz wykazały miłość i przywiązanie najszerzszych mas narodu do naszych tętniących twórczym życiem portów i stoczni, do polskiej bandery, łopocącej dumnie na morzach i oceanach, do tych, którzy stoją na straży granic Polski Ludowej — do naszej Ludowej Marynarki Wojennej, do naszego pięknego morza i Wybrzeża“.

Słowa te, wypowiedziane przez radio w ub. sobotę przez prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej, przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, ob. Mieczysława Wągrowskiego (przemówienie to podajemy na innym miejscu), najlepiej charakteryzują uroczystości, jakie odbyły się na zakończenie „Dni Morza“ nad Motławą w Gdańsku.

TYŚCIĄCE MANIFESTANTÓW
Wzdłuż brzegów Motławy zgromadziły się tysiące mieszkańców. Zbliżała się godzina 20.30 od strony Zielonej Bramy ruszają jednostki pływające, biorące udział w defiladzie. Przed zgromadzoną publicznością przepływają, jako pierwsze, kajaki gdańskie „Stali“, za nimi jachty, motorówki oraz większe jednostki pływające — barwnie udekorowane i oświetlone. Ten malowniczy korowód wywołuje entuzjazm zgromadzonej publiczności.

ALARM —

POŻAR NA STATKU!

Mijają chwile oczekiwania, i

oto na ustawionym na środku Motławy wraku zapłonął ogień. Nie mija 5 minut i już na miejscu przybywają dwa stateczki Portowej Straży Pożarnej, które natychmiast przystępują do gaszenia pożaru. Pokaz Portowej Straży Pożarnej cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności.

W międzyczasie w nadchodzącym zmroku zapłonęły na Motławie ognie puszczonych na wodę wianków.

NA ZABAWIE LUDOWEJ

Wieczór zbliża się ku końcowi. Na wielkiej barce, zakotwiczonej koło przystani Ligi Morskiej, odbyły się przy dźwiękach orkiestry stoczniowej interesujące występy zespołów teneicznych, po czym rozbawieni widzowie sami ruszyli w tany.

Do późnych godzin wieczornych ochoczo bawili się nad Motławą mieszkańcy Gdańska, dokumentując masowym udziałem w imprezie swoje głębokie przywiązanie do morza. (st)

W GDYNI — DEFILADA JACHTÓW

Zarząd Oddziału LM w Gdyni na zakończenie „Dni Morza“ zorganizował w niedzielę 24 bm. szereg imprez, między którymi pierwsze miejsce zajęła doroczna defilada jachtów na trasie Sopot — Gdynia. W defiladzie brało udział 21 jachtów, m. in. jachty Oddziału Sportów Wodnych LM, Ośrodka Szkoleniowe-

go LM w Jastarni i jachty ZS Stali.

Defiladę prowadził komandor Oddziału Sportów Wodnych LM ob. Józef Lesiak, a jachtem flagowym S-Y „Przygoda“ dowodził kapitan Olszewski.

Niepomyślny wiatr spowodował przeszło godzinne opóźnienie przybycia jachtów do Sopotu co z kolei opóźniło defiladę. Po ustawieniu się w szary torowy, wszystkie jednostki przedefilowały wzdłuż mola, gdzie zebrana tłumnie publiczność witała je owacyjnie.

Po defiladzie jachty skierowały się z powrotem do Gdyni — aby tam przed mołem odbyć drugą defiladę. Niestety, pogoda — tak piękna z rana — zaczyna się psuć. Ciemne chmury na horyzoncie sygnalizują zbliżanie się sztormu, który też wkrótce ujawnił się w postaci nagłych szwał. Jachty rozproszyły się, aby uniknąć uderzeń.

Projektowany w godzinach popołudniowych pokaz modeli jachtowych w basenie jachtowym nie doszedł do skutku z powodu silnej fali, wdzierającej się do basenu przez wyłomy falochronów. Nie odbyły się również regaty bączków żaglowych.

Wieczorem na skwerze Kościuszki i placu Grunwaldzkim mieszkańcy Gdyni oraz uczestnicy licznych wycieczek z głębi kraju brali udział w zabawach ludowych.

Dokładne przygotowanie działa przed strzelaniem szybka orientacja celowniczych i wysoka sprawność ładowniczych to niezawodna celność każdego pocisku — mówi mat Cieślak przodujący dowódca działonu

Jesteśmy na jednym z okrętów. Wśród załogi panuje ożywiony nastrój. Wychodzą przecież na strzelanie artyleryjskie do celów powietrznych. Wyniki jakie osiągną, będą sprawdzianem ich umiejętności. Dziś pokażą, jak realizują Rozkaz Marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego. Spod stalowych hełmów patrzą na znikający w dali port roześmiane oczy marynarzy.

Na pomoście dowódca okrętu i oficerowie obserwują przez lornety mgliste niebo...

Alarm bojowy...

Stuk motorów zmieszał się ze stukiem wielu par butów marynarzy zajmujących szybko swoje stanowiska. Do uszu załogi dobiega z góry warkot samolotu. Podnoszą się głowy, oczy uzbrojone w lornety skierowują się w jeden punkt. Wysoko wśród lekkiej mgły migocze w promieniach słońca sylwetka samolotu. Za nim w pewnej odległości widnieje „rękaw” który ma służyć artylerzystom za cel.

Przy jednym z dział stoi obsługa, której dowódcą jest mat Cieślak, oczekując w pełnej gotowości bojowej dalszych rozkazów.

Działon mata Cieślaka będzie za chwilę strzelał.

Pada komenda.

— Kąt kursowy lewo 150.

— Cel rękaw.

— Ogień seriami!

— Otworzyć ogień!

W momencie kiedy przyrządy celownicze zgrały się z celem rozległa się seria wystrzałów.

Wokół rękawa roztoczył się czarny dym.

*

Strzelanie zakończone. Z daleka dochodził słaby szum motorów samolotu. Za nim widać było przez szkła lornetek smutnie powiewające strzępki rozbitego przez celne pociski rękawa.

W strzelaniu tym najlepszy wynik osiągnęła obsługa mata

Cieślaka, trafiając do celu prawie wszystkimi pociskami.

Wyniki tego działonu nie są przypadkowe. Mat Cieślak przed objęciem funkcji działonowego był przodującym celowniczym.



Przodujący działon mata Cieślaka, który w ostatnim strzelaniu osiągnął najlepszy wynik. III od lewej: dowódca działonu mat Cieślak w otoczeniu swych podwładnych.

Swoje doświadczenia wzorowego artylerzysty, zdobyte w czasie dotychczasowej służby, codziennie przekazuje podwładnym. Jego obsługa wzorując się na swym dowódcy, otacza troskliwą opieką powierzony im sprzęt. Dba o czystość działa, o sprawną pracę mechanizmów, troszczy się, nie szczędząc sił, aby działo było zawsze w pełnej gotowości bojowej.

Mat Cieślak poświęca wiele czasu swym podwładnym, szkoląc ich i pomagając w opanowaniu trudnych zagadnień w wyszkoleniu. Dzięki jego ofiarnej pracy w działonie wyrosli przodujący artylerzyści: st. mar. Kacperek i st. mar. Szuba. Fotografia tego ostatniego znajduje się dziś na tablicy przodowników wyszkolenia okrętu.

Mat Cieślak przoduje nie tylko w wyszkoleniu bojowym. Jako członek komitetu PZPR dużo czasu poświęca pracy społecznej. W związku ze zbliżającymi się egzaminami ze szkolenia partyjnego pomaga w przygotowaniu się do nich starszym towarzyszom. Znajduje on rów-

nież czas na przygotowywanie przodujących zełempowców do wstąpienia kandydatów w szeregi PZPR.

Artylerzyści z działonu mata Cieślaka godnie kontynuują i

wzbogacają tradycje swych kolegów, dzisiejszych rezerwistów. W ubiegłym roku z tego samego działu jego poprzedni dowódca, członek PZPR mat Matlak osiągnął wraz z obsługą celujące wyniki w strzelaniu.

— Ten wynik osiągnąłem dzięki systematycznemu szkoleniu podwładnych i podnoszeniu swej wiedzy fachowej — mówi mat Cieślak.

„Przed każdym strzelaniem pamiętam o dokładnym przygotowaniu działu: o zwizowaniu i sprawdzeniu mechanizmów. Reszta zależy od sprawnej pracy obsługi: szybkiej orientacji celowniczych i sprawnej działalności ładowniczych”.

Przełożeni mata Cieślaka z uznaniem o nim wyrażają się. Oficer Walczak uważa mata Cieślaka za wzór obowiązkowości i sumienności w pracy.

Dzięki takim ludziom jak mat Cieślak, rosną kadry nowych, młodych, przodujących podoficerów i marynarzy, którzy godnie będą pełnili straż nad naszym morzem.

(b)

Sylwetki najlepszych naszych sportowców

Bosmanmat pchor. Bronisław Toman

Wynik 6,51 m w skoku w dal jaki uzyskał na zawodach lekkoatletycznych w dniu 1 maja bsmł. pchor. Toman potwierdził jeszcze raz, że posiada on duży talent sportowy, że stać go na uzyskanie jeszcze lepszych wyników.

Bosmanmat pchor. Toman to syn szofera - pocztowca, aktywny członek ZMP. Bosmanmat pchor. Toman pochodzi z Rzeszowa, gdzie grał w piłkę nożną na pozycji bramkarza w ZKS „Spójnia”. Lekkoatletykę zaczął uprawiać dopiero w wojsku. Poważnym bodźcem do uprawiania tej dyscypliny sportu były wyniki uzyskane podczas próby sprawności fizycznej, która to obowiązuje każdego kandydata do Szkoły Oficerskiej. Bosmanmat pchor. Toman osiągnął wówczas niezły wynik w biegu na 100 m — 12,6 sek., w skoku w dal — 5,16 cm.

W roku 1949 startuje po raz pierwszy w lekkoatletyce na Mistrzostwach Marynarki Wojennej. Zajmuje wówczas drugie miejsce w skoku w dal. Na 100 m uzyskuje 11,8 sek. w czym w znacznej mierze przyczynia się do wygrania sztafet 4x100 i szta-

fety olimpijskiej.

Od tego czasu startuje coraz częściej, biorąc m. in. udział w mistrzostwach Wybrzeża. W roku 1950 ponownie zajmuje drugie miejsce w skoku w dal z wynikiem 6,06 cm, to jest o 1 cm mniej od mistrza Mar. Woj. bosmanmata Twardowskiego. W biegu na 100 m uzyskał czas 11,7 sek. i podobnie jak w ubiegłym roku przyczynił się do zwycięstwa w sztafetach, których wyniki są zarazem rekordami Mar. Woj. Oprócz tego reprezentuje naszą Szkołę w siatkówce, koszykówce i piłce nożnej.

W roku 1950 powołany został na obóz reprezentacji Mar. Woj. i broni jej barw na Mistrzostwach WP w Warszawie. Startuje tylko w jednej konkurencji, to jest w skoku w dal i wynikiem 6,36 cm zajmuje trzecie miejsce.

Jego rekordy życiowe w chwili obecnej przedstawiają się następująco: 100 m — 11,7 sek. w dal — 6,51 cm, trójskok — 12,05 cm. Wierzymy, że na najbliższych zawodach niejedne z nich zostaną poprawione.

mat Aleksander Fijak

Flota zwyciężyła CWKS II 3:1 (2:0)

W niedzielę na stadionie miejskim w Gdyni rozegrane zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami Floty i CWKS.

Po zaciętej grze zwyciężyła Flota 3:1 (2:0).

Barwy CWKS reprezentowała drużyna, która zdobyła mistrzostwo warszawskiej klasy wojewódzkiej. Drużyna Floty przewyższała swych przeciwników przygotowaniem kondycyjnym. Marynarze byli szybsi i mieli lepszy start do piłki. CWKS grał ostro i nieczysto. Zarzucić można tej drużynie brak wykończenia. W pierwszej połowie przewagę miała Flota, w ostatnich

zaś minutach przeważała drużyna warszawska, która z wypadu zdobyła honorową bramkę. W drużynie Floty wyróżnić należy Pilarskiego, który był podporą defensywy. Dobrze grał również bramkarz Niewiadomski.

Bramki dla Floty strzelił Witkowski — 2, Pilarski z rzutu wolnego, dla CWKS bramkę zdobył Kardasz. Zainteresowanie duże. Widzów około 4000. Sędziował dobrze Gaca z Gdańska.

(Red.)

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wносить.

Rok walki narodu koreańskiego

ła wreszcie do zbrojnej napaści na terytorium Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, dokonanej w dniu 25 czerwca 1950 roku.

BARBARZYŃSTWO W IMIĘ DOLARA

Napaść ta, usankcjonowana bezprawną uchwałą przekupionej większości Rady Bezpieczeństwa, była równie zbrojną i nikczemną, jak napad Hitlera na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku. Metody wojenne armii amerykańskiej prześcignęły jednak w okrucieństwie metody hitlerowskie. Spowite w całość śmiertelnej cizy ementarzyska miast, opustoszałe pola, wyludnione i zrównane z ziemią wsie, miliony trupów bestialsko zamordowanych ludzi, spoczywające na szlakach uchodźczych w zawałonych piwnicach domów i wspólnych grobach — oto, co pozostało po roku wojny z kraju, w którym pulsowało niegdyś życie i zarysowywał się wspaniały kształt wielkiej przyszłości.

Dla amerykańskich szafarzy śmierci, lzy i krew koreańskiego narodu posłużyły jednak tylko za odpadki, które wrzucą się do

wielkiego kotła, zwanego „business” i wygotowuje z nich złoto. „Zastanawiam się, czy wielu ludzi docenia wartość wojny na Korei dla inwestycji międzynarodowych. Na dłuższą metę wojna koreańska działa dobroczynnie na międzynarodowy obieg kapitału prywatnego” — powiedział senator Sparkman na posiedzeniu Komisji Ekonomicznej ONZ, w październiku ub. r. Tak więc dla amerykańskich „rzeczoznawców ekonomicznych” krew ludu koreańskiego miała regulować wahania nowojorskiej giełdy. Na ruinach wiekowego dorobku całego narodu miały rozkwitać zyski garstki bankierów, fabrykantów i handlarzy.

ZAWIODEŁY ZBRODNICZE RACHUBY

Kampania koreańska nie przyniosła jednak zwycięstwa nowoczesnym krzyżowcom z Waszyngtonu. Zyski monopolu osiągnęły wprawdzie wymarzoną wysokość — straty moralne i prestiżowe są jednak nieporównanie większe. Ujawniony został właściwy cel koreańskiej wyprawy, w samym narodzie amerykańskim zmalał znacznie kapitał wiary w służ-

ność i powodzenie przedsięwzięć, podejmowanych przez USA „w obronie cywilizacji”.

Praca amerykańska podawała niedawno niezwykle znamienne wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród czytelników na temat wojny w Korei. Spośród uczestników ankiety nowojorskiego dziennika „Sun” 80 procent wypowiedziało się za wycofaniem wojsk z Korei. Komentator dziennika „New York Journal and American” otrzymał ostatnio 7 tysięcy listów z żądaniem niezwłocznego zakończenia wojny koreańskiej.

Imperializm amerykański usiłuje szukać ratunku w próbach rozszerzenia agresji. Blokada Chin, forsowne wciąganie Japonii w orbitę zbrojeń i przygotowań wojennych, zacieśnianie pierścienia baz wojskowych wokół Pacyfiku — oto misterne ogniewa sieci, którą polityka Waszyngtonu usiłuje omotać kontynent azjatycki w celu zdławienia ruchów wolnościowych narodów Azji i wywołania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu — najpotężniejszej w świecie ostoi pokoju.

WALKA O POKÓJ ŁĄCZY LUDY ŚWIATA

Narody Azji nie chcą się jednak ugiąć przed imperializmem amerykańskim. Nie chcą się również ugiąć bohaterski naród koreański. Walczą aż do zwycięstwa, nie szczędząc wysiłków i ofiar. Jak pisze koreański poeta, Tęgi - czem:

Kto złożył w ofierze życie za wolność, wpisał się w historię. Jutrzem, płoń zwycięskich dni pochodem!

W Korei słychać wolny głos narodu!

Głos narodu Korei rozbrzmiewa dziś na całym świecie. Podchwytują go robotnicy francuscy — manifestujący przeciw remilitaryzacji Niemiec, uczeni — domagający się odwrócenia od ludzkości groźby atomowej zagłady, ojcowie rodzin — podpisujący apel Światowej Rady Pokoju w imię przyszłości swych dzieci. Solidarność wszystkich narodów z ludem koreańskim wykula oręż jego zwycięstwa, rozpala nad nim jutrzemkę wolności. Rok walki umęczonej Korei z bestialskim najeźdźcą — to natchnienie wszystkich narodów — które wspólnym wysiłkiem „ruszają z posad bryłę świata” i pracowitymi rękami rzeźbią z niej wspaniały kształt pokoju.

„Powinniście zrozumieć, że pochód na północ jest dla nas rzeczą niezbędną i wcześniejszą niż później należy go dokonać” — tłumaczył rządowej południowej Korei jego amerykański „doradca” wojskowy, Roberts w sierpniu 1949 roku.

To niedwuznaczne oświadczenie, to tylko drobny fragment wielkiego planu zbrojnej napaści na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, którego koncepcja zrodziła się w mózgach amerykańskich imperialistów już w pierwszych dniach po zakończeniu wojny z Japonią, kiedy to Armia Radziecka, odniósłszy zwycięstwo nad japońskimi siłami zbrojnymi, wyzwoliła północną Koreę.

Od tej chwili okupanci amerykańscy nie ustawali w wysiłkach obalenia nienawistnego dla nich ustroju północnej Korei i zagarnięcia dla siebie tej bogatej w surowce i uprzemysłowionej połaci ziemi.

Okrutne zdławienie bohaterskiego powstania na wyspie Cze-czudo, wielokrotne gwałcenie granicy na 38 równoleżniku przez lisymanowskie patrole, pospieszna militaryzacja południowej Korei, liczne konsultacje marionetkowego rządu z przedstawicielami USA — oto kamienie milowe na drodze, która doprowadzi-